

Kalejdoskop gustów



MARTA BUCHOLC

Instytut Socjologii

Uniwersytet Warszawski

marta.bucholc@uw.edu.pl

dr Marta Bucholc jest laureatką I Nagrody im. Floriana Znanieckiego, stypendium dla młodych naukowców Tygodnika „Polityki”, stypendium START Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej oraz Stypendium im. Bronisława Geremka Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu

Smak znakomicie służy umacnianiu panowania, bo dobry gust jest po prostu gustem grupy o określonym położeniu w układzie społecznym – dowodzą Norbert Elias i Pierre Bourdieu

„Tak się nie mówi” – niewielu szczęściarzy uniknęło podobnej reprimendy. Baczmy jednak, by przypadkiem nie zapytać: „A jak się w takim razie mówi?”. Rozmówca najprawdopodobniej zdziwi się, że nie wiemy, a nasze notowania drastycznie spadną.

Pół biedy, jeśli wypowiedź narusza sformalizowane reguły poprawności. Gorzej, gdy to właśnie poprawne i zrozumiałe wyrażenie drażni i domaga się korekty. Oto zagadka smaku: wypowiedź, ale też strój, sposób trzymania się czy urządzenie mieszkania mogą być najzupełniej odpowiednie do swoich celów funkcjonalnych, a mimo to nie do przyjęcia. „Bezguście”, „kicz”, „szmira” – wyrokuje, choć gdyby zażądano od nas uzasadnienia, byłibyśmy w niemałym kłopotcie. Trudno werbalnie wyrazić standard, do którego odnosimy się, odmawiając komuś – lub czemuś – dobrego smaku.

Smak a władza

Urodzony we Wrocławiu niemiecki socjolog żydowskiego pochodzenia Norbert Elias w wydanym po raz pierwszy w roku 1939 dziele „O procesie cywilizacji” (pierwsze pełne wydanie polskie ukazało się w roku 2011) postanowił zbadać działanie tego rodzaju niewypowiedzianych standardów. Doszedł do wniosku, że z biegiem historii wzrasta złożoność i subtelność kanonów stosowności. Uznał następnie, że ich zmienność musi odzwierciedlać poziom rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa. Im surowsze są ograniczenia nakładane na nasze afekty, popędy i fizjologię, tym bardziej jesteśmy cywilizowani.

Proces cywilizacji nie mógłby zachodzić, gdyby nie stały za nim siły społeczne, które stopniowo narzucają je otocze-

niu we własnym interesie. W ten sposób Elias doszedł do wniosku, że w każdej konfiguracji społecznej istnieją warstwy, które budują swoją pozycję w strukturze, promując własny wzorzec dobrych manier. Dla przykładu: w Europie od upadku Cesarstwa Rzymskiego rycerstwo, potem arystokracja dworska, wreszcie zaś mieszczaństwo operowały standardami, które lansowały jako uniwersalne wzory doskonałości. Standardy te pozwalały zmierzyć wszystko: zachowania i wypowiedzi, ale również urodę, upodobania, styl myślenia czy emocjonalność. Ponieważ zaś grupa narzucająca dany kanon na ogół radzi sobie najlepiej z jego przestrzeganiem, nadanie mu waloru powszechności doskonale zabezpiecza jej panowanie.

Smak służy umacnianiu panowania. dobry gust jest po prostu gustem grupy o określonym położeniu w układzie społecznym. Nie da się smaku skodyfikować, wyrozumować ani kupić. Nie da się nawet dowiedzieć, co jest w dobrym guście, inaczej, niż przyglądając się sposobowi życia osób nim obdarzonych. Otwiera to oczywiście pole do naśladownictwa. Możliwości imitacji są jednak ograniczone.

To najlepszy test przynależności do grupy osób obdarzonych dobrym gustem. Chodzi o nieuchwytnie poczucie, że pewne rzeczy są do nie przyjęcia, na którym opiera się każdy ustalony i bezrefleksyjnie reprodukowany grupowy sposób życia, uwarunkowany położeniem społecznym. Elias nazywał taki sposób życia habitusem, jednak pojęcie to zrobiło karierę dopiero dzięki guru francuskiej socjologii Pierre’owi Bourdieu.

Przemoc symboliczna

Bourdieu również koncentrował się na związku między smakiem a miejscem w strukturze społecznej. Podkreślał on, że habitus powstaje wskutek przyswojenia sposobu życia klasy, do której należymy od urodzenia. Smak – czyli wycucie tego, co poprawne i właściwe – stanowi najbardziej nieuchwytny, najsilniej zakorzeniony element habitusu. Wytrenowany przez niezliczone „tak się nie robi” i wymodelowany przez naśladownictwo standard stosowności stosujemy bezrefleksyjnie. Habitus jest tworem nawyku. Smak najskuteczniej opiera się próbom ingerencji, kiedy próbujemy zmieniać habitus. Jest najtrwalszym wyznacznikiem położenia społecznego i bezlitośnie zdradza imitatorów, oszczędzając jedynie prawdziwych wirtuozów mimikry.

Schemat opisany przez Norberta Elias i Pierre’a Bourdieu przewidywał, że każda klasa społeczna ma właściwy sobie habitus, odrębny od innych i znamieny specyficznym rodzajem smaku. Habitus i smak klasy dominującej były

przedmiotem aspiracji klas niższych, którym narzucano go za pomocą przemocy nazywanej przez Bourdieu „symboliczną”. Społeczeństwa, do których odnosili się ci dwaj autorzy, charakteryzowały się względnie stabilną strukturą, w której poziom kapitału kulturowego na ogół szedł w parze z pozycją wyznaczaną przez przynależność klasową. Niektórzy badacze zwracają jednak uwagę, że taka wizja nie wystarcza do wyjaśnienia zjawisk występujących we współczesnych społeczeństwach, w których położenie klasowe traci, jak utrzymują, status głównego wyznacznika losu jednostki.

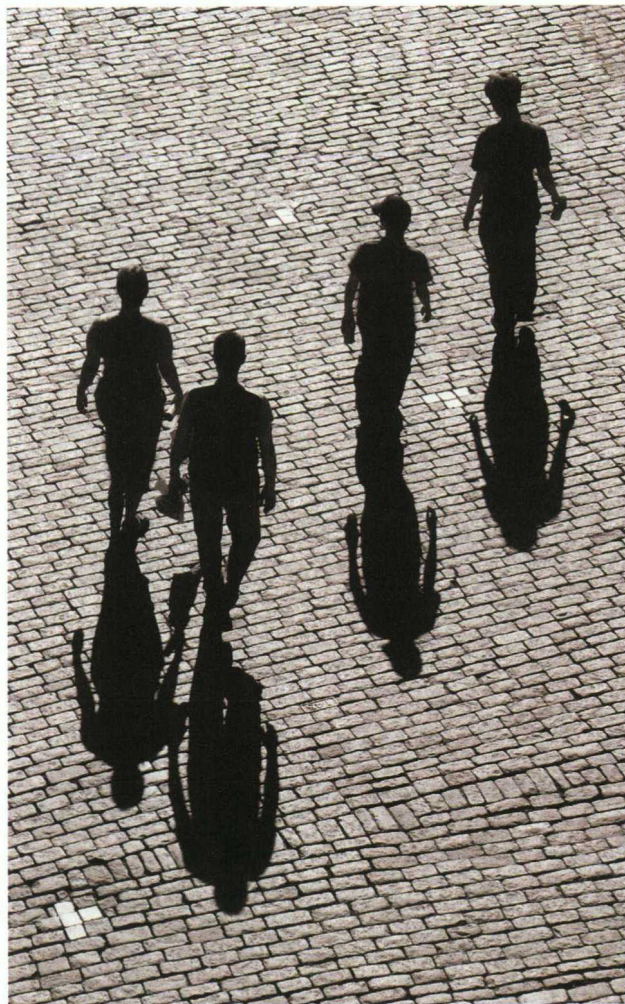
Gust plemienny

Jeden ze współczesnych krytyków teorii Bourdieu, Michel Maffesoli, postawił tezę, że najważniejszymi elementami składowymi współczesnych społeczeństw są nie klasy, instytucje, partie czy nawet ruchy społeczne, lecz plemiona. W pracy „Czas plemion” (wyd. polskie 2008) twierdzi on, że te ponowoczesne plemiona organizują się wokół gustów (a nie np. interesów ekonomicznych, zapatrywań politycznych).

Członkowie tego samego plemienia rozpoznają się po tym, że te same rzeczy wydają im się ładne i brzydkie, stosowne i niestosowne. Nie muszą jednak w tym celu mieć tego samego habitusu rozumianego jako zespół trwałych dyspozycji, poglądów i nawyków. Maffesoli dowodzi, że upodobania estetyczne nie współwystępują trwale, lecz przypominają raczej szkiełka kalejdoskopu. Świat, w którym robotnik mówił, myślał, pisał i żył jak robotnik, czyli zupełnie inaczej niż arystokrata, ustępuje miejsca rzeczywistości, w której każdy może wybierać i łączyć elementy różnorodnych kanonów smaku, przyłączając się do rozmaitych plemion z całą swobodą, jaką dają współczesne media komunikacyjne i mobilność społeczna.

Mogłoby się wydawać, że wypieranie habitusu klasowego przez plemienny oznacza więcej wolności w kształtowaniu własnego gustu. Dyktat klasy dominującej i bezwyjątkowość narzucanego przez nią kanonu smaku mogą się dziś wydawać słabsze niż w czasach, gdy Bourdieu pisał swoją „Dystynkcję”. Organizacja neoplemienna nie znosi jednak społecznych ośrodków przemocy symbolicznej. Wręcz przeciwnie: zamiast dominacji jednego totalnego wzorca mamy do czynienia z miriadami cząstkowych standardów, bo każde z plemion absolutyzuje swój kanon. Prowadzi to nieuchronnie do wojny gustów.

W plemiennych rzeczywistościach rośnie rola samozwańczych arbitrowi elegancji. To nowy szczepek dyktatorów smaku, obdarzonych szczególnego rodzaju władzą ekspercką. Decydują oni o upodobaniach mas niczym jurorzy w programie rozrywkowym, którzy wyrokuje, czy delikwent ładnie, czy brzydko śpiewa, przy czym trudno dociec, na czym opiera się ich werdykt. Jest jednak znacząca różnica między estetyką lansowaną przez nową arystokrację celebrytów a kanonami reprezentowanymi przez tradycyjne klasy dominujące. Polega ona na braku autentyczności i kreatywności.



Marta Bucholtz

Pierre Bourdieu podkreślał, że habitus powstaje wskutek przyswojenia sposobu życia klasy, do której należymy od urodzenia

Sztuczne habitusy

Zadanie dzisiejszych dyktatorów smaku polega na tworzeniu standardów w formie kombinacji zastanych elementów plemiennych habitusów. Standardy takie są równie opresywne i arbitralne jak dawne. Lansowanym ideałom nie odpowiada jednak realny habitus. Niegdyś smak podążał za sposobem życia. Dziś smak rodzi się w społecznej próżni, by wytwarzać sztuczne pseudohabitusy, których naśladowanie przypomina próbę przekroczenia linii horyzontu. ■

Chcesz wiedzieć więcej?

- Jacyno M. „Kultura indywidualizmu”, Warszawa: PWN 2007.
 Wagner I. „Geniusz czy biznesmen? Sprzężenie karier drogą do sukcesu w nauce”, „Stan Rzeczy” (pismo Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego) 2/2012, 12-74.
 Bucholtz M. „U źródeł socjologii procesów społecznych. Wstęp do pierwszego polskiego wydania O procesie cywilizacji”, w: Norbert Elias, „O procesie cywilizacji”, przeł. Kamil Markiewicz, Warszawa: WAB 2011, 5-26.
 Bucholtz M. „Przyszłość plemienia socjologów. Michel Maffesoli o ponowoczesnym społeczeństwie i nauce”, w: Michel Maffesoli, „Rytm życia”, przeł. Agnieszka Karpowicz, Kraków: Nomos 2012 (w druku), XXV-LIV.